Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 30 Sierpnia. / 11 Września. № 72 ROK 1853

MYŚLI O PODNIESIENIU PRZEMYSŁU I FABRYK W GALICYI.

(Ciąg dalszy).

Ł. *Nafta i smołowiec.*

Pomiędzy niezliczonemi bogactwami przyrodzonemi, w jakie nasza prowincya obfituje, jest jedno, z którego dotąd albo żadnych, albo bardzo małe ciągniono korzyści. Tém bogactwem jest *nafta* czyli oléj skalny, nazywany w jednych okolicach *ropą* a w innych *porkurą*. Istota ta w obfitości rozlana w całéj przestrzeni Podgórskiéj, mianowicie w cyrkułach Jasielskim, Sanockim, Samborskim, Stryjskim i Bukowinie, już na powierzchni ziemi liczne przedstawia źródełka, o które mało kto dba, a jeszcze się mniéj niemi zajmuje. A jednak istota ta gra w przemyśle i handlu nie małą rolę: stanowi ona główny środek do rozpuszczania gummy elastycznéj, czyli *kauczuku*, używanego dziś na obuwie, na zaprawę do odzieży nieprzemakającéj, na narzędzia chirurgiczne i liczne inne użytki w przemyśle i sztukach. *Ropy* czyli *porkury* używają gdzie niegdzie u nas włościanie do smarowania wozów w miejsce smoły, do oświecania chałup zamiast łoju lub łuczywa. Był czas, że używano téj istoty do oświecania miasta Lwowa, ale to podobno dawno, bardzo dawno.

Gdyby się starano dokładnie oczyścić *ropę* przez dystylacyą, prócz krajowéj potrzeby, mogłaby się stać ważnym przedmiotem handlu. Lecz za granicą nikt nie wie, że się u nas to wielkie bogactwo przyrodzone znajduje. W traktatach i dykcyonarzach poświęconych Technologii i Chemii zastósowanych do sztuki rzemiosł, są wiadomości o naftach znajdujących się nad morzem Kaspijskiém, w Persyi, Syryi, Indyach i Ameryce, ztamtąd ją po największéj części sprowadzają na użytek przemysłu; o naszéj nikt nie wie, chociaż profesor Zeiszner przed kilkunastą laty pisał o niéj w jednem z pism peryodycznych naukowych niemieckich. Jest to dowodem, że cudzoziemcy nie chcą nam gwałtem wydzierać naszego bogactwa, że pragną, ażebyśmy sami byli sprawcami powiększenia naszych dochodów i naszego przemysłu, żebyśmy sami poznali własne dobro i niém się troskliwie zajęli.

N a f t a tedy, to jest *ropa* czyli *porkura* może być nie tylko przedmiotem handlu zagranicznego, ale na miejscu sposobem fabrycznym dałaby się spożytkować. Pomijając inne ważne w przemyśle zastósowania, o których wspomnieliśmy wyżéj, ponieważ w wielkiéj znajduje się u nas obfitości, dałaby się jeszcze użyć do wyrabiania sztucznego *asfaltu* czyli *smołowca*. Przed kilkunastu laty, naturalny i sztuczny asfalt stał się zasadą przeróżnych wyrobów i nadzwyczaj licznych przedsięwzięć: wyrabiać z niego zaczęto chodniki, drogi w miastach, posadzki, ściany mozajki, naczynia, dachy, i t. p., chciano ażeby zastępował drzewo, kamień ciosowy, dachówkę, cement. Co do dachów okazał się mniéj praktycznym; lecz w wielu innych zastósowaniach do dziś dnia z wielką dogodnością jest używany. Nie odnosząc się do innych krajów i poprzestając na naszym biednym Krakowie, widzimy w nim w wielu nowo budujących się domach sienie i ganki wylane smołowcem; w domu hr. Moszyńskiego chodniki, opasanie całego domu i przedsionek są smołowcowe; terassy w fortyfikacyach zamkowych są ze smołowca. Wszystkie te roboty w roku przeszłym i bieżącym wykonane są ze smołowca zagranicznego, częścią ze sztucznego, częścią naturalnego z pewną właściwą przyprawą. Lecz smołowce tak sztuczne jak naturalne przychodzą nam z zagranicy i bardzo drogo nas kosztują: nasze rodzime bogactwa przytém są zapomniane. W Królestwie Polskiém kilka jest fabryk smołowcu: zasadą ich wyrobu jest smoła, kréda i piasek. W Anglii wyrabiają smołowiec ze smoły pozostałéj przy koksowaniu węgli kamiennych. U nas z korzeni licznych lasów sosnowych może być smoła drzewna, a *ropa* czyli *porkura* bardzo dobrze miejsce smoły węglanéj zastąpić potrafi. Widziałem w Królestwie Polskiém w gubernii Radomskiéj pow. Opoczyńskim piec do wytapiania smoły na sposób wołyński urządzony, w którym nie licząc wartości korzeni drzewnych, z których i tak trzeba było lasy oczyścić, ale rachując koszta na ich wykopanie, zwiezienie, porąbanie, wypalenie na smołę wyłożone wypadło, że jeden garniec polski smoły, po ścisłém obliczeniu kosztował właściciela najwyżéj 3 do 4 groszy polskich: a zbywał go tylko po groszy polskich 16. Tak to z małych na pozór rzeczy, można ogromne zbierać korzyści, byle mieć odrobinę ducha przemysłowego.

Lecz wracając do sztucznych smołowców, mam przekonanie, że nasza *ropa* może wybornie służyć do wyrobów smołowcowych. Że jéj dotąd na ten cel nie używano, nie dowodzi, że jéj użyć nie można. Istota ta zawiera części składowe i wszystkie warunki jakie służyć mogą za podstawę sztucznym smołowcom. Nie można od razu wziąść się do rzeczy, ale trzeba robić próby, na małą skalę doświadczać, stósownie do znanych przepisów o robieniu sztucznych smołowców które są badzo rozmaite, tworzyć mięszaniny; a po dokładném, długiém i pewném doświadczeniu, wziąść się do użytkowania na wielki rozmiar z daru Bożego, który tak hojnie w naszéj prowincyi jest rozlany.

Nie tylko nafta ale i pewien gatunek asfaltu dosyć obficie napotyka się w Galicyi. Znajdowano go bardzo często w znacznych ilościach we wsi Siary, w Sękowy pod Gorlicami, w bliskości Iwonicza, a jeszcze częściéj na Bukowinie. Troskliwsze szukanie możeby naprowadziło na bogate kopalnie téj mało u nas znanéj i cenionéj, a niezmierną wartość przemysłową mającéj kopaliny (*).

W tym krótkim zarysie pobieżnie skreślonym, pomijając wszelkie zatrudnienia rzemiosłowe, wskazaliśmy te tylko rodzaje przemysłu, na które z wielką pewnością liczyć można, które się nie lękają kon-

---

(*) Książę Stanisław Jabłonowski od lat kilkunastu zwrócił na ten ważny przedmiot uwagę, starał się o wykrycie w całéj Galicyi pokładów smołowca i źródeł nafty, i zamyślał na wielką skalę rozwinąć zastósowanie ich przemysłowe: nie załatwione trudności górnicze, wstrzymały dotąd wprowadzenie w życie użytecznéj myśli księcia Jabłonowskiego.

kurencyi z innemi prowincyami, które nie stawiają przeszkód sąsiadom; wskazaliśmy to, co jest łatwém do zrobienia, co nie potrzebuje szczególniéj opieki i sztucznych dźwigania sposobów, co nie przechodzi możności naszéj. Nie mówiliśmy o wielkich hutach żelaznych i szklannych, bo te w miarę możności i zasobów przyrodzonych, dosyć są w prowincyi naszéj ożywione; a lubo nie zajęły jeszcze odpowiedniego potrzebie kraju stanowiska, lubo nie są tém, czém być powinny, spodziewać się wypada, że w miarę postępu przemysłu i potrzeb innych zakładów fabrycznych, i one wznosić się i udoskonalać będą. Nie wspomnieliśmy także o browarach i gorzelniach nierozdzielnie związanych z gospodarstwem rolném, bo te dosyć są u nas upowszechnione: dziś wprawdzie z powodu nieurodzaju ziemniaków, niedostatek wódki w kraju czuć się daje i trzeba ją za opłatą wielkiego cła sprowadzać z zagranicy; lecz z powrotem dawnéj płodności ziemniaków, dawna obfitość wyrobów gorzelnianych powróci, i trzeba może będzie szukać sposobów na powściągnienie wyrobu i nadużycia odurzających napojów. Inne rodzaje przemysłu, jako to: fabryki wyrobów bawełnianych, jedwabnych i wełnianych, które gdzieindziéj najgłówniejszą gałęź fabryczną stanowią, na wielkie przeszkody w prowincyi naszéj natrafićby musiały. Jedwab' i bawełna nie są płodami naszego kraju: a lubo mamy własną wełnę, jest to artykuł wysokiéj ceny, z którego po wyrobieniu żadne pozostałości do ziemi się nie wracają. Fabryki mające na celu przerabianie tych płodów w innych prowincyach, mianowicie w Austryi, Szlązku, Morawach i Czechach, wzniosły się niezmiernie wysoko i na olbrzymią skalę są prowadzone. Ażeby im wyrównać, potrzeba długiego czasu, ogromnych kapitałów, zakładów kredytowych i wielkiéj wytrwałości; a na tych krajowi naszemu zbywa. Rzucać się na oślep nie podobna, nie zdołamy wytrzymać konkurencyi. Na wyrobach sukna pospolitego, którém się lud nasz okrywa, nigdy w naszéj krainie nie braknie, dosyć się niemi rąk zajmuje: lecz tu mówimy o wielkich zakładach fabrycznych sukien przednich i innych wykwintniejszych wyrobów wełnianych. Może kiedyś i te rodzaje fabryk znajdą wstęp do naszéj prowincyi; lecz dziś o nich myśléć, zawcześnie.

Zanim się dadzą zaprowadzić fabryki, o których użytkach i stosunkach z krajem naszym mówiliśmy wyżéj, wiele jeszcze czasu upłynie, spożyją one nie małą kapitałów i pracy ludzkiéj; lecz że z pewnością można na nie liczyć, że umiejętnie prowadzone pod żadnym względem nie przyniosą straty, wziąść się do nich jak najprędzéj wypada, jeżeli chcemy w Galicyi przemysł obudzić.

Przy wielkim braku kapitałów, na łatwiejsze z tych rodzajów przemysłu mogą szczególne siły wystarczyć, do trudniejszych i kosztowniejszych potrzeba stowarzyszeń. W każdym jednak przypadku należy koniecznie obeznać się z rzeczą. Zakładający fabrykę, jeżeli jest obcy przedmiotowi, na który poświęca kapitały, jeżeli sam nie dojrzy tworzącego się zakładu, może być pewnym straty swojego kapitału i upadku zakładu. Jeden z bardzo zamożnych właścicieli ziemskich w Królestwie Polskiém, postanowił przed kilkunastu laty wznieść u siebie fabrykę cukru burakowego. W tym celu, nie przestał on na wiadomościach teoretycznych, które ze ścisłością naukową poznać i zgłębić się starał; opuścił dom, udał się za granicę, zwiedził najznakomitsze cukrownie, starał się na miejscu wybadać warunki prowadzenia tych zakładów, pracował w nich jako robotnik, zgłębił wszystkie tajnie mechaniczńéj roboty, zmierzył wszystkie trudności przedsiębranego przemysłu. Po takiém usposobieniu założył zamierzoną fabrykę cukru burakowego: a chociaż ma dyrektora i ludzi do fabrykacyi cukru usposobionych, sam jest duszą zakładu: dla tego cukrownia jego należy do przynoszących największe korzyści. Gdy dziś postanowił zakład swój na ogromną skalę rozwinąć, nie chcąc zaciągać długów, zaprojektował sąsiadom spółkę do tego wielkiego przedsięwzięcia. Przy nadzwyczajnie szczupłych zasobach pieniężnych właścicieli ziemskich, znalazł się w oka mgnieniu kapitał blisko półtora milionowy, oddany pod zarząd tego zacnego obywatela. Każdy z sąsiadów chciał należéć do tego przedsięwzięcia; bo każdy jest pewny, że zakład oparty na dowiedzionéj znajomości, praktyce i czynności najwięcéj interessowanego naczelnika, musi się udać koniecznie, i przynieść naprzód obliczone korzyści.

Trudno mniemać, że kapitał przy zakładaniu fabryk jest wszystkiém; że kto ma pieniądze, ma w kieszeni sposoby i ludzi; że byle zapłacić, zbiegną się znawcy i wykonają zamierzone dzieło. O to mniemanie rozbiło się wiele usiłowań i nakładów. Tworząc co, nie dosyć jest chcieć, trzeba umiéć; ażeby umiéć, uczyć się wypada. Bez nauki, mianowicie praktycznéj, niech się nikt nie rzuca w przedsięwzięcia fabryczne. Jeżeli sam zrobić rzeczy nie umié, niech przynajmniéj zna wszystkie trudności, przeszkody i tajnie przemysłu, którym się zajmować zamierza, niech kieruje pierwszemi jego działaniami, niech się nie spuszcza na cudzoziemców: bo w własnym kraju każdy zdolny człowiek znajdzie utrzymanie, a za granicę, przy najlepszych świadectwach, wychodzą ludzie mniéj krajowi potrzebni, podejrzanéj zdolności i charakteru. *(D. c. n.).*

O DOBROCI I CZYSTOŚCI CUKRU.

Białość cukru, powszechnie wychwalana, nie ze wszystkiém stanowi jego dobroć i czystość. Pierwiastek cukrowy z buraków otrzymywany, po odjęciu z niego farbnika czyszczeniem soku za pomocą *wapna* i cedzenia przez *kości* palone, ma naturalny kolor w *mączce żółtawy*; a w głowach z *pierwszego wyrobu*, zwanych *Melis* de premier jet, po kilkorazowém przeczyszczeniu klersą czyli na płyn rozpuszczonym cukrem, ma kolor *śniadawo biały*, jako niezupełnie jeszcze pobielony. Cukier ten, z powodu trochę ciemniejszego koloru, w handlu pospolicie uważany za gatunek pośledniejszy (jeżeli nie będzie zbyt brudny, co jest dowodem nie udania się wyrobu) pomimo odmiany pozornéj, do użytku jest tak dobry jak *Rafinat* i niczém od niego w przymiotach nie różni się. Poznali się na nim Francuzi i Niemcy, gdyż takiego sami najwięcéj używają; rafinat zaś bielszy, jako piękniejszy dla oka, na zagraniczny handel wysyłają.

U nas tylko, dla dogodzenia wymaganiom konsumentów nieznających własności i przymiotów cukru, fabryki muszą wszystek bielić sztucznemi sposobami, na rafinat powabny z pozoru, ale za to nie bardzo dobry dla *zębów*. Trzeba wiedzieć bowiem, że doprowadzenie cukru do owéj tyle upragnionéj *śnieżnéj białości*, dzieje się za pomocą brzydkiego materyału, jakim jest *krew bydlęca*, którą (w niedostatku lepszéj i w naglącéj potrzebie) razem z cukrem pakują do kotła i tak gotują, potém znowu przez kości przepuszczają, w końcu zaś tak oczyszczony i w formy nalany cukier *indygiem* jak bieliznę farbują, dla pokrycia nie odjętéj mu zupełnie żółtości. Ta więc robota, nie nadaje cukrowi lepszego smaku ani téż większéj słodyczy, któréj stopień z małą różnicą pozostaje ten sam, tylko się kolor zmienia, i to stanowi całą przyjemność i korzyść w używaniu owego wychwalanego rafinatu.

Gdyby *mączka* i *melis*, bardzo dobre do wszystkiego, weszły u nas w powszechniejsze użycie, taki cukier bez rafinowania, byłby *tańszy* na funcie o *4 do 5 kopiejek* srebrem. Konsumenci zyskaliby na tém, powiększyłby się odbyt cukru z pierwszego wyrobu, a tém samém fabryki pozbyłyby się wiele uciążliwéj pracy i kosztów niepotrzebnych na zbytkowe jego dobielanie, nie przynoszące żadnego istotnego pożytku. Cóż to znaczy, jeżeli herbata z cukrem niedobielonym będzie mniéj klarowna, kiedy przez to smaku nie traci? Rafinowany cukier nie jest słodszy od melisu, owszem ten ma więcéj naturalnéj słodyczy miodowéj. Fabrykanci mając u siebie do wyboru, zwykle sami najwięcéj melisu używają. Nie ma téż różnicy w gęstości i kryształach cukru dużych lub małych, bo to zależy od gotowania w fabryce. Rzadszego więcéj idzie na wagę, a za to gęstszego mniéj; tym sposobem nic się nie zyskuje ani traci w kupnie. Dobry melis nie raz uchodzi za rafinat; trzeba znawcy żeby go umiał rozpoznać.

Takie są własności i przymioty cukru wyrabianego z buraków, i takiém porównaniem gatunków, oznacza się jego dobroć i czystość. Powinien tylko melis być stosunkowo tańszy od rafinatu 4 do 5 kop. sr. na funcie, gdyż to tyle mniejsze są koszta jego wyrobu.

B. Alexandrowicz.

Sprawozdanie z podróży do Pruss, zeszłego roku w celu gospodarczym odbytéj.

(Ciąg dalszy).

Po takiém przepędzeniu dni kilka w Pruszkowie, udałem się do Chrzelic, dla zobaczenia najsławniejszéj w tamtéj okolicy owczarni, będącéj własnością p. Heller, naddzierżawcy; za przybyciem udałem się wprost do jego rządcy, także p. Heller, który od 28 lat temi dobrami i owczarniami zawiaduje; po krótkiéj rozmowie i oświadczeniu celu od wiedzin, z największą życzliwością przyjęty, prosiłem aby mi wszystkie owczarnie Chrzelickich Dóbr okazał, do czego znalazłem go gotowym, jako prawdziwego miłośnika téj gałęzi przemysłu. W drodze i w owczarniach rozmowa nasza nie ustawała, że zaś jest bardzo interesującą, uważam za konieczne jéj powtórzenie, tém bardziéj, że tym tylko sposobem dowiemy o prawdziwym celu chowu. Owiec, owce w tych dobrach są prawie wszystkie, równie barany jak skopy i maciory z rogami, skóra na nich mocno po fałdowana, cała budowa osadna i silna; głowy i nogi, oraz całe ciało mają mocno wełną obrosłe, podgardle dosyć wiszące, krzyż szeroki, wełna co do cienkości, równości, nabitości, formy karbików, długości kosmyków, powierzchni runa, obfitości potu tłustego miernéj gęstości, jędrności i mocy, nic więcéj dożyczenia niepozostawiająca, jak tylko jedno wyrównanie, co gdyby osiągnięto aby na całém ciele jednéj cienkości wełnę otrzymać można, śmiałoby wyrzec można, że znaleźli prawdziwe złote runo. Obfitość jéj jest tak wielka, że ze stu owiec, w przecięciu z całéj owczarni, licząc w to roczniaki, maciory, skopy i barany, otrzymują zwykle po 250 funtów wełny, a centnar takiéj wełny sprzedają od 130 do 150 tal. Owce te zwróciły taką uwagę na siebie szląskich gospodarzy, że każdy z upragnieniem oczekuje chwili w któréj mógłby kilka sztuk nawet braków z téj owczarni nabyć, i często na parę lat już na braki, zaliczają pieniądze: za tryki od 200 do 800 talar. Sprzedaż tryków corocznie rozpoczyna się pierwszego grudnia, i pomimo znacznéj ich liczby, już trzeciego dnia od rozpoczęcia nie można nic dostać—maciory zaś brakowe wyprzedają zwykle w miesiącu czerwcu. Jagnięta miewają grudniowe i w końcu kwietnia a początku maja, jagniąt zwykle nie wypuszczają w pole za maciorami, lecz ciągle trzymają w owczarni aż do połowy żniw, potém zaś w dnie spokojne, pogodne i nie gorące wypędzają na pasze; w dnie zaś gorące i słotne żywią je w owczarni, barany puszczają z ręki, tak samo jak i w Pruszkowie. Żywienie owiec, i jagniąt i obchodzenie się z niemi, mycie i strzyża, oraz pakowanie wełny zdaje się, że Pruszków z Chrzelic przejął. Taki stan owczarni może każdego zainteressować, to się też i ze mną stało, bo wyznać muszę, żem ani jednéj owcy nie widział, którąby wyżéj opisanych przymiotów nie posiadała, a tém bardziéj z urojoną piknością gołogłowych i gołouszných, lub téż nagobrzusznych i gołonogich z wełną mającą, wszystkie przymioty szerści króliczéj, nie wypuszczając nawet kędzierzawości, długości włosa, nabitości runa i jego powierzchni i obfitości wełny wcale tu najmniejszego śladu nie dostrzegłem, jak niemniéj krepowéj bardzo niskiéj i rzadkiéj, którémi tyle nasze krajowe owczarnie, urojeniem żyjący znawcy, rzeczywiście, że użyję tego wyrazu, zapaskudzili, a przez to doprowadzili do takiego stopnia nicości dochody z owiec, że więcéj o tém mówić niewarto, bo lękać się należy aby podobni znawcy, nie wychowali rasy owiec z tak cienką wełną, żeby jéj dostrzedz na owcach nie można było, a bardziéj żeby ją raczéj skubać, nie zaś strzydz potrzebowano; bo właśnie owce z podobną króliczą szerścią, rzadko w którym roku całe runo do strzyży na sobie donoszą, a chociaż go i donoszą, to pewnie po ostrzyżeniu nie wiele nad jeden funt przeważa, którą dostawszy raz mniéj świadomy rzeczy fabrykant, i przekonawszy się o jéj wartości, za największą uważa przyjemność użyć wszelkiéj przezorności aby się z nią więcéj nie spotkał. Kiedy przeciwnie wełna z temi przymiotami jak Chrzelicka jest prawie z przewyżką cen nad inne sprzedawana. Jakim zaś sposobem do tego przyszli w Chrzelicach tak mnie objaśniano: od roku 1825 do 1830 niewiadomo z jakich powodów ceny wełny tak spadły, że już okazywało się korzystniéj wcale owiec nie trzymać, bo pieniądze wzięte za wełnę nie wynagradzały kosztów ich utrzymania; sprzedać owce wtenczas kiedy prawie każdy chciał sprzedać, a nikt sobie kupić nie życzył, można było tylko rzeźnikom, ale i ci téj massy owiec niebyliby spotrzebowali. Ta okoliczność zmusiła chodujących owce do obmyślenia środków aby kapitałów nie stracić. Przy daremnych poszukiwaniach z naszéj strony, mówił p. Heller, natrafialiśmy często na osoby, które przeciwnie szczyciły się korzyściami z chowu owiec; śledząc tego powodu szczęśliwieśmy je znaleźli, ile że były bardzo proste; my trzymaliśmy owce Eskuryalne czyli inaczéj Elektoralne zwane a dążność nasza była otrzymać jak najcięższą cienkość, lecz o ilościémy zapomnieli; ci zaś co się szczycili korzyściami, mieli owce z rasy Negrettów czyli Infantados, bogate w wełnę, obrosłe, ale mniéj cienką wełnę mające. Tak znając owce Elektoralne których budowa wysmukła, na wysokich nogach, z gołemi głowami, słabo obrosłém podbrzuszem, z wełną cienką, krótką, drobniutko karbowaną, tłuszczem potowym rzadkim więcéj płynnym jak stężonym, a co do wagi runa dosyć szczupłe dającą wypadki; poznawszy owce z rodu Negrettów, które w rodzinnym kraju używając bliskich pastwisk, równie latem jak i zimą bywają obficie żywione, przez co odznaczyły się od rodu owiec Eskuryalnych, które będąc na ciągłe marsze w swéj rodzinnéj ziemi wystawiane, przybrały te lekką postać wysmukłą, głęboką, silną budową, grubą z obwisłém podgardlem szyją, większą obrosłością wełny mocnéj, mającéj pot łatwo gęstnący, jaka tu w Hrabstwie Glatz w Ebersdorf u Hr. Magni zaprowadzona, usiłowaliśmy przymioty jednych połączyć z drugiemi, co nam się dosyć szczęśliwie udało, bo dziś nasza owczarnia, przy nadzwyczajnéj cienkości, równości i gęstości runa, stosownéj długości włosa, pięknéj i jasnéj karbikowatości, obrosłości wełną całego ciała, z potem nie zbyt twardym ani płynnym, z miękkością, mocą i jędrnością, daje nam zadowalniające zbiory wełny, nieustępującéj co do cen wełnie Elektoralnéj, i jeżelibyśmy sobie co więcéj życzyć mieli, to tylko aby osięgnąć jednostajną cienkość w całém runie.—Następnie opowiadano mi o zdrowiu téj owczarni, że w niéj żadnych chorób a mianowicie kołowrotów, ani waryatów nieznają, bo przekonali się że takowe choroby ze zbyt obfitego żywienia jagniąt pokarmami posilnemi, jako to ziarnem i koniczyną, powstają, lub téż ze zbytniego używania tryków do macior; jagnie bowiem równie jak dziecko jest łakome, jeżeli mu co smakuje, je z chciwością a potém choruje.

Mówiąc ze mną o wełnach Australskich nie lękał się ich wpływu na wełny szląskie, utrzymując, że Australia może nas zarzucić ilością wełny, ale my ją zwyciężymy cienkością i obfitą strzyżą. Dla obejrzenia w szczegółach wszystkiego, zobaczyłem nożyce bardzo wygodne, lekkie, z przyczepianemi nożami krzywemi do sprężyny je otwierającéj, i dowiedziałem się z wielkiém zadowoleniem, że takowe miejscowy kowal wyrabia i sprzedaje sztukę po 22½ kopiejek; nożyce te tak pod względem użytku jako i ceny przystępnéj bezwątpienia pod wszelkim względem uważałem za bardzo praktyczne.—Nie piszę tu nic o koniach angielskich wyścigowych których pięć sztuk widziałem, bo to rzecz więcéj zbytkowa, jak bardzo konieczna; jednakże były bardzo piękne; nieszczęście tylko że sztukę po parę tysięcy talarów płacono. *(D. c. n.)*.

Wyszła z druku *Instrukcya* dla *Ekonoma Folwarku* (jakiéj dotąd nie było żadnego wydania), wskazująca temu oficyaliście obowiązki i sposób prowadzenia rządnie gospodarstwa, podług zasad wyrozumowanych, na doświadczeniu opartych i teraźniejszych potrzeb postępowego rolnictwa, *nowo* ułożona przez *Benedykta Alexandrowicza*. Jest to obraz działań i następujących po sobie czynności gospodarskich, z przypomnieniem wszystkiego co Ekonomowi jako rządcy folwarku znać i wiedzieć, w swoim czasie porządnie wykonywać należy, nauczająco, praktycznie i treściwie skreślony, w broszurce obejmującéj półtora arkusza druku w 8-ce większéj, która jest do nabycia w Drukarni *J. Tomaszewskiego*, egzemplarz po kop. sr. 15, gdzie są także różne Regestra gospodarskie i Tabelle najnowszego układu.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZO-HANDLOWE.

Z ziemi Chełmskiéj dnia 4 września piszą nam co następuje: Żniwa ozime jakkolwiek w lipcu jeszcze rozpoczęte, zaledwie po 20 sierpnia ukończone zostały; deszcz ciągły przez 4 dni to jest: 10 do 13 sierpnia i 5 nocy, następna Niedziela i 15 sierpnia, święto uroczyste, na opóźnienie niesłychanie wpłynęły; pszenicę wtedy, tę całą i jedyną nadzieję gospodarzy tutejszych, dopiero żąć poczęto miejscami przepołowiono, lub nawet i w zupełności pożęto (ale to chyba gdzie wyjątkowo); lecz wszystka, z powodu że w snopach było dużo zielonéj trawy, powoiki i t. p., stała w polu w kopach; deszcz ten, a ciepły, tak jéj dogodził że wszystka czy w kopach czy na pniu mniéj więcéj porosła; trzeba więc było ją sortować, przestawiać, suszyć, a więc kruszyć i marnować; straty są ogromne, dla tego to i zbiory jare dotąd się kontynują.

A co szanowny Korrespondent z Radzyńskiego wzmiankował że najemnik trudny i tu na to uskarżać się przychodzi. Zwykle, rok tani najemnik drogi, gdyż nabywszy ćwiartkę zboża, ma czém żyć dosyć długo bez pracy; w rok drugi najemnik bywał łatwy; obecnie przeciwnie, i zboże w cenie (gdyż za żyto nowe szczupłe, niedorodne, na pół z kostrzewą, na targu płacą do 3 rs. 75 kop. i brak go; pszenicę 4 rs. kop. 20 do 4 rs. kop. 50 korzec, owies 2 rs. kop. 25. Okowitę 60 kop. Jęczmień że się nieurodził jeszcze ceny nie ma, a będzie wysoka, gdyż to produkt niezbędny i do życia, zwłaszcza przy braku grochu i kartofli, które zarażone zostały, i na wyrób piwa i wódki) i o najemnika niesłychanie trudno, pomimo że co rok płaci mu się drożéj.

Słoty ciągłe sprawiły, że i uprawa pod zasiewy jest mozolna i spóźniona; dotąd mało kto siew rozpoczął, kiedy zwykle zaczynając od św. Bartłomieja, a mianowicie na Ścięcie św. Jana aż po 6 września żyta bywały obsiane, od wigilii zaś święta Narodz. Najświętszéj Maryi Panny do 15 września, siew pszenicy był skończony; tego roku chyba to się ułatwi o Pokrowie lub późniéj, to jest 13 października, chociaż tu jest dawne bardzo przysłowie:

Że o Pokrowie
wstyd siać i wdowie.

Długoletnia praktyka zaś naucza, że tak spóźniony siew żadnego plonu nie obiecuje.

Deszcz znów już drugi dzień pada i to co w polu, mianowicie resztki grochu gnoi. Wyki nasienne w wielu miejscach tak zarażone, zgniły, zczerniały i przepadły, że nie ma co zbierać; drugi ukos koniczyn lepszy jest jak pierwszy, cóż z tego kiedy i ten bez zawodu zgnije; pogody nie ma, słońce nam nie świeci. ***

Ryga 3 września. (H. Z.). W ogóle pomyślne są widoki co do sprzętu nowego siemienia lnianego; widzieliśmy już próbki z Liflandyi, według których sądząc, pierwszy wysiew pozostawia cokolwiek do życzenia, próby zaś z drugiego usiewu, chociaż nadzwyczaj starannie doczyszczone nam okazano, jednakże bardzo dobre wejrzenie mają. Handel zbożowy pomyślnemi doniesieniami z zagranicy silnie podparty, ożywił się niepomału i sprzedano około 1,000 łasz. żyta po cenie podwyższonéj; pod koniec targu dawano za 115—116 fun. 85 do 86 rs., 118—119 fun. po 90 rs. Kurlandzkie żyto po 94 rs. Postawa targu zdrowa, gdyż ostatnie ceny ciągle ofiarowano, a tymczasem sprzedający ciągle żądania swe podnosili. I na dostawę coraz większa okazuje się chęć do umów, a mianowicie za jedną znaczną partyę dawano 85 rs. z 25 pCt. zaliczki, za wagę przeciętową 116 do 117 funt., chciano przez to naznaczyć ogólną normę wagi w bieżącym roku handlowym; po téj cenie, jako też po 80 rs. gotowizną znajdują się nabywcy, ale co się tycze rozleglejszego pokupu, ten tylko wyjątkowo się pojawia, skoro jakim potężnym wpływem podniecony zostanie.

Konopiami dość żywe szły obroty; cały ruch liczyć można na 4,000 Berkowców, ceny w skutek bardzo znacznego wypróżnienia składów znowu się podniosły. Podniesienie cen zboża na targach zagranicznych, dało nowego bodźca tutejszym kupcom, i już po giełdzie taka między kupcami wyrodziła się skwapliwość, że kupili na wyścigi ze 400 ł. 115—116 fun. żyta Rossyjskiego po 87 rs. Innych artykułów wcale nie tykano.

Wrocław 6 września. Przy średnich dowozach żyto dziś dobrze się trzymało, za to pszenica słabiéj cokolwiek. Jęczmień zeszłoroczny jest bardzo poszukiwany, nowego zaś zbyć prawie niepodobna; toż samo dzieje się z owsem, który z tegorocznego sprzętu jest tak lekki że ledwie 45—46 fun. waży na szeflu. Stare więc ziarno bardzo wysoko płacą, ale go szczupło na targach. Płacono za białą pszenicę 80 do 92 srgr. szefel. (rs. 4 kop. 80 do rs. 5 k. 20 korzec); żółtą 78 do 90 srgr. żyto 57—69 srgr. szefel, (rs. 4 kop. 20 korzec), jęczmień 47 do 57 srgr. owies 29—34 srgr. szefel. Nasion olejnych mało na sprzedaż wystawiają, za to ustalają się ceny: płacono rzep 92—96 srgr. zimowy rzepik 88—92 srgr., a letni rzepik 76—80 srgr. szefel. Nasienie koniczyny możnaby teraz sprzedawać bardzo korzystnie, ale nie widać go wcale. Kupcy chętnieby zapłacili za białéj koniczyny nasienie po 10—15$^1/_2$ tal. za czerwonéj po 11—13$^1/_3$ tal. Okowita dobrze się trzyma, a za towar ten na miejscu dają 12$^5/_6$ tal. na dostawę w końcu września 15$^1/_2$ talar. żądają; w październiku 11$^2/_3$. Cynku w poniedziałek sprzedano znowu 1,000 cent. na miejscu po 6 tal. 17 i pół srgr.

Grójec 8 września. Na targu dzisiejszym następujące ceny płacone tu były: Pszenicy korzec rs. 5 k. 70; żyto rs. 4 k. 5; jęczmień rs. 3 kop.; — owies rs. 2 kop.; — rzepak rs. —k. — groch rs.,— kop.; — proso rs. — kop.; — gryka rs. — kop.; — kartofle rs. 1 kop.; — buraki rs. — kop. —; siana cetnar kop. 50; słomy kopa rs. 2 kop.; — okowity garniec kop. 90; szumówki garniec kop. 65. Dowieziono w ciągu tygodnia korcy 400. Znajduje się w składach korcy 2,000.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 28 sierpnia (9 września) 1853 r.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91 —	50 —	91 —	35 —
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	20 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6 —	13 —	6 —	12 —
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99 —	—
Petersburg ditto.	1 M.	99 —	50 —	—	—
Paryż 300 franków.	2 M.	73 —	95 —	73 —	80 —
Wiedeń 150 złr.	2 M.	85 —	50 —	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperjały rossyjskie		5 —	15 —	—	—
Holender. dukaty nowe		3 —	—	2 —	98 —
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. oprócz kuponu 4%		90 —	74 —	90 —	24 —
Listy zastawne białe daw. oprócz kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		—	—	14 —	72 —
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	21 —	15 —
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		6 —	—	5 —	70 —

Wartość kuponu kop. 12$^5/_6$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 30 sierpnia (11 września) 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.